

Karol Piasecki

Instytut Socjologii
Uniwersytet Szczeciński
ORCID 0000-0002-9481-6638

Afrykanie w przedkolumbijskim Meksyku i Peru

Zgodnie z powszechnie przyjętym poglądem przedkolumbijska ludność Ameryki jest pochodzenia azjatyckiego, przy czym milcząco zakłada się wyłącznie beringijską¹ drogę zasiedlania Nowego Świata. Ewolucja dawnych Amerykanów² miałyby być całkowicie niezależna od europejskich

¹ To jest prowadzącą przez Beringię. Termin Beringia (wcześniej używano, głównie w języku rosyjskim, także formy Beringida) zaproponowany został w latach dwudziestych XX w. przez szwedzkiego botanika Eryka Hulténa, a upowszechniony pół wieku później przez geografa Davida Hopkinsa. W sensie geologicznym jest to subkontynent łączący Azję z Ameryką Północną. W plejstocenie, podczas kolejnych zlodowaceń znajdował się on nad powierzchnią morza, w okresach międzylodowcowych, a więc i obecnie, tj. w holocenie, zalewany jest przez oceany. Jako region Beringia, poprzez podobieństwa flory, fauny i ludności (rozumianej zarówno pod względem kulturowym, jak i pod względem antropologii fizycznej), łączy azjatyckie i amerykańskie części Arktyki i Subarktyki.

² Przyjmując za słuszną zasadę nazywania mieszkańców kontynentu afrykańskiego Afrykanami, powinniśmy konsekwentnie ludność obu Ameryk mającą przedkolumbijskie amerykańskie korzenie określać jako Amerykanów. Ponadto, idąc dalej, tylko ta, rdzenna ludność Nowego Świata powinna mieć prawo nazywania się Amerykanami. Pozostali to Afroamerykanie i Euroamerykanie, a także w przypadku ostatnich migracji idących z Azji – Azjatoamerykanie. Postulat ten tylko z pozoru wydaje się absurdalny. Skoro poprawnościowa polityka dotycząca określania różnorodności antropologicznej świata ma być wolna od europocentryzmu, musi być symetryczna! Dla zdecydowanej większości ludności obu Ameryk nielogiczne jest to, że reszta świata, przede wszystkim Europejczycy, nazywają Amerykanami jedynie

i afrykańskich wpływów aż do początku XVI wieku, kiedy to wraz z europejską ekspansją kolonialną rozpoczynają się trwające do dziś gwałtowane zmiany struktury antropologicznej ludności obu Ameryk. Przyjęło się też zakładać, że po kilku wczesnoholoceńskich falach migracyjnych wymiana ludności idąca przez Beringię została przerwana, a ewolucja Amerykanów przez prawie dziesięć tysięcy lat zachodziła w pełnej izolacji.

Model ten zawiera jednakże wiele uproszczeń, z których jedynie część można uznać za niezbędną w naukowym modelowaniu redukcję założeń. W większości wynikają one z realizowanej przez „amerykańskie”³ środowiska naukowego strategii utrwalania kolonialnej narracji Europejczyków. Podstawowym błędem tak sformułowanej teorii jest utrzymywanie, że zasiedlenie Ameryki nastąpiło dopiero na początku holocenu. Od dawna znane są znaleziska starsze niż „graniczna”, wczesnoholoceńska kultura archeologiczna – clovis⁴, a ich datowanie stopniowo przesuwane jest w głąb

mieszkańców Stanów Zjednoczonych, zaś mieszkańcy Ameryki na południe od granic USA są w najlepszym przypadku Latynoamerykanami, częściej zaś Latynosami (a co w takim razie z Kandyjczykami?). Nawet w amerykańskich wersjach języka hiszpańskiego Amerykanin z USA to najczęściej: *americano*, rzadziej *norteamericano* czy *estadoundense*.

³ Cudzołłów pomyślany jest tu jako wzmocnienie tezy postawionej w poprzednim przypisie.

⁴ Zgodnie z zasadami przyjętymi w polskim piśmiennictwie archeologicznym nazwy kultur archeologicznych piszemy małą literą. A więc: kultura clovis, a nie Clovis. Nie chodzi tu jedynie o konwencję. Pisownia wielką literą łatwo prowadzi do „etniczacji” technicznego terminu. Ortografie (także i polska) nakazują zwykle pisanie nazw etnosów i narodów dużą literą. W praktyce, zwłaszcza medialnej, prowadzi to do utożsamiania kultur archeologicznych z etnosami. Część archeologów od dawna walczy z tą przestarzałą praktyką, ale popularyzatorzy nauki są na ich nawoływania głusi. Stąd spotykamy nawet w literaturze naukowej (nie tylko w mediach), takie absurdalne nazwy, jak np: ludy Thule (przodkowie dzisiejszych Inuitów i ogólnie wszystkich Eskimosów), Dorset (ludność kultur przedeskimoskich arktycznej strefy Ameryki Północnej), a z południowoamerykańskich – lud Wari (przedinkaska kultura z terenu dzisiejszego Peru) i Inkowie. O ile eponimiczne stanowisko archeologiczne Wari (Huari) ma nazwę rdzenną, amerykańską, to ludność imperium inkaskiego obejmowała dziesiątki różnych etnosów, mających własne nazwy, dlaczego więc nazywać ich Inkami? Do tego stanowisko archeologiczne, od którego pochodzi nazwa kultury

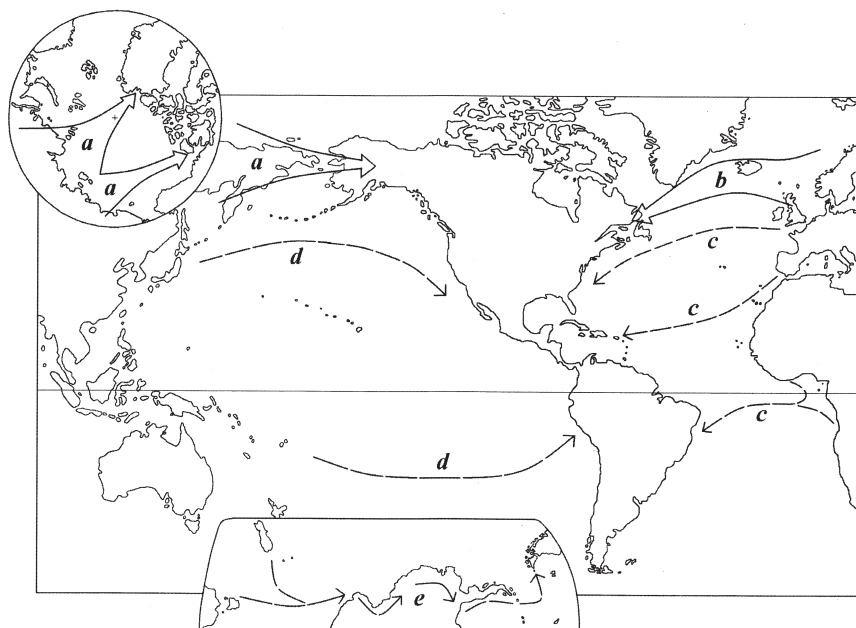
pradziejów. Niestety, jednocześnie nie jest przesuwany w czasie model zasiedlania Ameryki. W związku z tym „krótka historia” Amerykanów nadal pozostaje obowiązującym, podręcznikowym standardem. I w niczym jej wyznawcom nie przeszkadzają coraz liczniej pojawiające się dowody świadczące o czymś przeciwnym.

Problemy powoduje także przyjmowanie tylko jednego kierunku, z którego mieliby przybyć pierwsi Amerykanie do swej nowej ojczyzny. Jest on mocno osadzony w tradycji, bo już pierwsze, XVI-wieczne koncepcje dotyczące ich pochodzenia wskazywały na Azję Północno-Wschodnią. Trudności techniczne pojawiające się w tej teorii związane z pokonaniem Cieśniny Beringa przez „ludy prymitywne”⁵ rozwiązało odkrycie istnienia plejstocenских zlodowaceń i związanych z nimi zmian poziomu oceanu światowego. Stąd od początku XX wieku obowiązującym paradygmatem, wzmocnionym szerokimi badaniami antropologicznymi Aleša Hrdlički, stało się zasiedlenie Ameryki z Azji poprzez pomost lądowy istniejący na początku holocenu w rejonie Beringii⁶. Z czasem nagromadzony materiał antropologiczny pozwalał sądzić, że należy liczyć się także z innymi szlakami migracyjnymi, nie tylko z beringijskim. Miałyby one prowadzić przez

thule, nosi nazwę grecką, a kultury dorset – angielską. Natomiast odsadzany od czci i wiary termin „Eskimosi”, pochodzący najprawdopodobniej z algonkińskiego języka mikmak, jest bardziej „rdzenny” niż Thule czy Dorset (w języku polskim spotkać można nawet wersję Dorseci); zob. P. Bakker, C.C. Uhlenbeck and the Basque language, „Canadian Journal of Netherlandic Studies / Revue canadienne d'études néerlandaises” 2009, vol. 29/30, n. 2/1, s. 79–103.

⁵ Możliwości żeglugowe w pradziejach od zawsze były niedoceniane, często wręcz negowane. O ile zakładano, że zwierzęta mogły docierać na odległe wyspy i kontynenty na dryfujących pniach, to odmawiano tego naszemu gatunkowi. W miarę rozwoju techniki „stało się oczywiste, że nie da się” pokonywać mórz i oceanów bez transatlantyków i samolotów. Niewiara w pradziejowe migracje transoceaniczne wciąż rosła i rośnie nadal.

⁶ A. Hrdlička, *Remains in Eastern Asia of the race that peopled America*, „Smithsonian Miscellaneous Collections” 1912, vol. 60, n. 16, s. 1–5; tenże, *The problems of the unity or plurality and the probable place of origin of the American aborigines. Historical notes; the bearing of physical anthropology on the problems under consideration*, „American Anthropologist” 1912, vol. 14, n. 1, s. 5–12.



Il. 1. Schemat możliwych dróg zasiedlania Ameryki. Linia brzegowa aktualna. Literami oznaczono przypuszczalne kierunki migracji: a – z Azji, b – z Europy, c – transatlantyckie, d – transpacyficzne, e – transantarktyczne. Wg K. Piasecki, *Zasiedlanie...*, s. 535

Atlantyk, Pacyfik, Arktykę, a nawet Antarktydę⁷. Powstało w związku z tym wiele, niekiedy bardzo śmiałych czy fantastycznych teorii⁸.

⁷ K. Piasecki, *The origin and anthropological structure of prehispanic Amerindians. Selected questions*, „Ethnologia Polona” 1994, vol. 18, s. 155–180; tenże, *Estructura antropológica del Perú prehispánico*, Światowit Supplement Series H: Anthropology, vol. 1, Institute of Archaeology, Warsaw University, Warsaw 1999; tenże, *Formacje paleoindiańskie na obszarze Środkowych Andów a zasiedlenie Ameryki*, „Światowit” 1999, t. 1(42), fasc. A, s. 116–131; tenże, *Zasiedlanie Ameryki*, [w:] *Przez granicę czasu. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Jerzemu Gąssowskiemu*, red. A. Buko, W. Duczko, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Pułtusk 2008, s. 515–539.

⁸ A.A. Mendes Corrêa, *Nouvelle hypothèse sur le Peuplement primitif de l'Amérique du Sud*, „Annales de la Faculdade de Sciências do Pôrto” 1928, t. 15; P. Rivet, *Les origines de l'homme américain*, Gallimard, Paris 1957; R. Mak Gi [R. McGhee], *Proischozhenie eskimosov: vozmozhna li al'ternativnaâ gipoteza?*, „Sovietskaâ

Zdecydowana większość z alternatywnych wobec beringijskiego szlaków zasiedlania Ameryki oznaczała wędrówkę drogą morską⁹. Jeszcze sto lat temu, w epoce wiary w postęp i naukę nie było problemu z przyjęciem takiego założenia¹⁰, ale w międzyczasie narastał w antropologii kulturowej spór dyfuzjonistów z autochtonistami¹¹. Co prawda dotyczył on przede wszystkim kwestii przepływu idei (kultury), a nie ludzi, lecz, jak wiadomo, dawniej przepływ idei był niemożliwy bez bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Migracje i transoceaniczne podróże na dalekie dystanse wydawały się dla dyfuzjonistów czymś oczywistym, zaś autochtoniści podchodzili do nich bardzo krytycznie.

Sytuacja zmieniła się, gdy w sporze z dyfuzjonistami zwyciężyli autochtoniści. Zarzucono wówczas rozważania nad możliwościami przedkolumbijskich migracji do Ameryki drogą morską¹². Nie tylko zresztą do Ameryki¹³. Zaczęto nawet twierdzić, że przebycie wąskiej stosunkowo Cieśniny Gibraltarskiej¹⁴ było dla neandertalczyków niewykonalne i „kazano”

Etnografâ” 1988, nr 3, s. 110–118; N.F. Žirov, *Osnovnye problemy atlantologii*, Veče, Moskva 2004.

⁹ Literatura na temat zasiedlania Ameryki jest zbyt obszerna, aby ją tu przytaczać. W języku polskim przegląd starszych koncepcji na ten temat zawiera: K. Pia-secki, *Zasiedlanie...*

¹⁰ Niestety, obecnie ta sama wiara w postęp wywołuje rosnące zwątpienie w możliwości dawnych ludzi i kultur.

¹¹ Krótkie omówienie tego sporu przedstawia E. Krawczak, *Antropologia kulturowa. Klasyczne kierunki, szkoły, orientacje*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006.

¹² Słynny protagonista takich kontaktów Thor Heyerdahl zaczął być traktowany jako fantasta i obecnie stawiany jest w jednym rzędzie z Erichem von Dänickenem czy Michaellem Cremo.

¹³ Analogiczne problemy przedstawiała (i przedstawia do dziś) akceptacja oczywistego faktu, że zasiedlenie Australii odbywało się wielokrotnie, a najstarsze jego fazy są plejstocénskie i należy je datować na kilkadziesiąt tysięcy lat. Dopiero po odkryciach na indonezyjskiej wyspie Flores śladów obecności człowieka mających ponad 700 tys. lat coraz częściej mówi się, że historia Australijczyków może sięgać środkowego plejstocenu. A wiemy, że Australia nigdy nie była w plejstocenie połączona lądem z Azją.

¹⁴ Z Gibraltaru widać gołym okiem skały Ceuty (i odwrotnie). Twierdzenie, że nasi przodkowie nie mieli odwagi przebyć cieśniny, korzystając z najprostszych środków przeprawowych (np. tratw), to tak jakby twierdzić dzisiaj, że nie dolecimy